



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

LUTY 2019

Nr 2 (184)

Dobrowolna ofiara

Jezu, ufam Tobie!

Jezus jest Światłością świata...

2 lutego każdego roku przynosimy do naszych kościołów świece – gromnice. Kościół przypomina nam słowa Pana Jezusa: „Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 13-16).

Zbyt wiele pesymizmu i czarnych myśli rozlało się wśród nas i wszystkich rodzin na całym świecie? Czy nie za wiele wkrađło się szarości, beznadziejności i przygnębiaenia? Dlaczego coraz więcej ludzi ma przygaszone oczy, nie uśmiecha się, **dlatego wszechobecne stało się narzekanie, biadolenie, dlatego tyle lęku i agresji?** Dlaczego też życie straciło w wielu swoich wymiarach smak i sens, a tylu spośród nas poddało się biernie biegowi wypadków i marnej wegetacji?

Oczywiście winy można zawsze szukać na zewnątrz – bo przecież taka, a nie inna, sytuacja polityczna, społeczna, gospodarcza, bo układy i poplecznictwo, bo korupcja i oszustwa, bo wojny i kataklizmy. Ale czy był na świecie kiedyś taki czas, że tego typu problemy nie istniały? A przecież, co potwierdza wielu starszych, jeszcze 20, 30 czy 40

lat temu ludzie tacy nie byli, choć wcale nie żyło się łatwiej, dostatniej czy bezpieczniej. **Może więc przyczyn należałoby szukać nie na zewnątrz, ale w sobie?** Może ten trop pozwoli choć trochę, rozświetlić wszystkie mroki i zawitości życia? Niech zaproponowane Boże Słowo stanie się inspiracją do poszukiwań i odpowiedzi na nurtujące pytania. Jezus powiedział: „Wy jesteście solą dla ziemi. (...) Wy jesteście światłem świata”. Zauważmy, że to stwierdzenie Jezusa nie pozostawia cienia wątpliwości o naszej ludzkiej naturze. Smak i światło są w nią wpisane przez samego Boga. „Wy jesteście” stwierdza Chrystus. Nie mówi: „Możecie być, czy też możecie się dopiero stać”.

Drodzy, to genialne i radosne stwierdzenie! Mamy te dary w sobie, w naszej rodzinie, tradycji! Nie musimy gonić za błyskotkami świata, nie musimy szukać zaspokojenia swoich pragnień gdzieś na zewnątrz! Pan Bóg od początku wyposażył nas w to, co najcenniejsze! Problem polega prawdopodobnie tylko na tym, że ktoś dawno przekonał nas, iż jest wręcz przeciwnie, a my być może daliśmy się zwieść podszeptom zła. Zobaczmy bowiem ilu ludzi stwierdza często: „ja nic nie potrafię, ja nie umiem, to przekracza moje możliwości, jestem nic nie wart, po co żyję” albo: „moje grzechy są zbyt wielkie, dla mnie już nie ma szansy na nawrócenie albo sensowne życie”.

W numerze przeczytasz:

Co nam mówi ks. Feliks (13)	3	Stworzeni, aby pokochać Pana Jezusa diakon J. Ogrodzki	6	Formacja	11
Ofiarować siebie Ks. Z. Kapłański	4	Chory nie jest sam ks. Z. Kapłański	8	Spotkanie z bp R. Kamińskim Kalendarium Ogłoszenia	18 18 5, 10, 20

Skąd się bierze takie myślenie? To książkę ciemności – specjalista od gaszenia tego wszystkiego, co Pan Bóg zapalił. To on utrwala w nas takie przekonanie, by triumfowało jego królestwo ciemności. To on rozbudza w nas upodobanie w tym, w czym tak naprawdę nigdy upodobania byśmy nie mieli, gdybyśmy w pierw nie ulegli jego iluzjom. Dlatego tak często sprawdzają się dziś słowa Ewangelii św. Jana: „(...) *ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światła, aby jego uczynki nie zostały ujawnione*” (J 3, 19-20). Czy i my czasami nie weszliśmy już w tę logikę zła czyniąc ciemność w sobie i w naszej rodzinie, czy już dawno gdzieś w zawiłościach życia bez Boga, dla którego nie mam czasu nie zgubiliśmy sensu i smaku życia?

Drodzy! Przecież nikt z nas nie chce żyć w ciemności. Światło jest nam potrzebne, abyśmy mogli normalnie funkcjonować i rozwijać się. Dlatego sam Jezus wołał tak bardzo dobitnie i mocno: „*Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia*” (J 8, 12). Bóg sam jako światłość zaprasza nas do życia w bliskości z sobą i można tak powiedzieć, do naśladowania Jego światłości – a może się to dokonywać ze względu na tę „światlaną” predyspozycję, którą każdemu z nas dał za darmo. Dlatego woła i przypomina: „*Wy jesteście światłem świata!*”. Pan zawsze chce, by Jego synowie i córki byli do Niego podobni we wszystkim, a zwłaszcza, zauważmy to, w tych najważniejszych Boskich atrybutach – stąd ten przymiot światłości jest ofiarowany wszystkim nam w prezencie, ale także w pewnej potencjalności, nie do końca w gotowej formie, aby każdy mógł mieć wkład w jego podtrzymywanie i jego rozwój.

Wiedział o tym św. Paweł, dlatego tak dobitnie mówił świadom ostatecznego rozrachunku z Bogiem: „*Ale wy bracia nie jesteście w ciemnościach, aby ów dzień miał was zaskoczyć jak złodziej. Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie*

jesteście synami nocy i ciemności!” (1 Tes 5, 4-5). Czy nie jest jednak tak, że gdzieś tam w zawirowaniach życia zapomnieliśmy o tym jasnym skarbie albo zupełnie przygasiliśmy płomień Bożej miłości? Bo może jest już tak, jak mówił Jezus w rozmowie z Nikodemem: „*(...) światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło, bo złe były ich uczynki*” (J 3, 19). Na pewno takie sfery ciemności dostrzegamy i w życiu naszych rodzin. **Co więc robić, by zwyciężało światło? Co robić by swoje życie czynić coraz bardziej przejrzystym, jasnym i klarownym? Co robić, by nie stracić dobrego smaku i nie nadawać się już tylko na podeptanie i wyrzucenie?** I tu św. Paweł podpowiada: „*Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi*” (1 Tes 5, 6), „*Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy w zbroję światła. Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości*” (Rz 13, 12-13)... Także Izajasz daje konkretne wskazania jak dbać i na nowo zapalać światło: „*Dziel swój chleb z głodnym, wprowadź w dom biednych tułaczy, nagiego (...) przyodziej (...). Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestanieś grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz swój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębianą, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem*” (Iz 58, 7 i 9-10).

Módlmy się więc gorąco, jako Rodzina Rodzin, 2 lutego i w ten czas przed Wielkim Postem: „*Zapalaj w nas Panie na nowo swój ogień byśmy byli zdolni do czynów miłości i dobrego życia. Spraw byśmy zawsze, w sakramencie miłosierdzia, oczyszczali się z tego, co nas zaciemnia i zabija wszelki smak; a w sakramencie Eucharystii napełniali się światłem, którym Ty sam jesteś! Obyśmy pełni Twojej jasności stawali się świadkami dla wszystkich ludzi! I spraw byśmy nigdy nie ulegli szatańskiej pokusie księcia ciemności, aby gasić wiekuistą światłość!*”.

**Ks. Czesław Parzyszek
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin**

CO NAM MÓWI KS. FELIKS? (13)

Kochani, wiele razy mówiłem do was i nadal chcę mówić.

Teraz moje życie jest radosne, ponieważ Pan Jezus i Matka Najświętsza są dla nas tacy cudowni i kochani. Zawsze wam mówiłem, żebyście ufali, mieli pewność: Jezu, naprawdę ufam Tobie. Pan Jezus o to prosił s. Faustynkę. Teraz Pan Jezus prosi jeszcze, żebyście byli pewni swego serca dla Pana Jezusa - Jezu miłuję Cię, jak nikogo na świecie. Miłuję cię każdego dnia, mając pewność, że Ty jesteś z nami i mając radość, że jesteś taki wspinały.

Proszę was, ucicie się cieszyć Panem Jezusem i wraz z Matką Najświętszą uwielbiać Go w sercu.

Zawsze wam mówiłem, że Matka Najświętsza oddała swoje serce Synowi i dzięki temu mamy w niej wzór zwracania się do Boga z najpiękniejszym oddaniem i zachwytem. Proście Ją, by pokazywała wam szkołę miłości. No i, jak przystało na Rodzinę Rodzin, módlcie się codziennie za naszą Ojczyznę umiłowaną. Teraz wszyscy się modlimy i Pan Jezus nas wysłucha. Zobaczcie. Kocham was.

Wasz ks. Feliks.

Wymagania miłości, które przekazuje Jezus nie znają granic. Również modlitwa wyznawców Chrystusa ma ogarniać wszystkich ludzi bez żadnego wyjątku. Jedynie na fundamencie zjednoczenia z Ojcem Bogatym w Miłosierdzie, można realizować taki program życia. Pan Jezus jako pierwszy przeszedł tę drogę, pokazał, że jest to możliwe, ale trzeba zapłacić nieraz najwyższą cenę, bo takie jest prawo miłości. Kto kocha podejmuje trud przemiany. Czyni tak bo wie, że każdy człowiek może być tym kim jest w sposób lepszy. Świat, w którym żyjemy, świat sprzeciwu wobec ofiary miłości powie „jesteście głupi”. Istnieje pułapka dostosowania się i ludzi wierzących do tego świata. Kto nie umie prawdziwie miłować, przegrywa swoje życie i często bywa zagrożeniem dla innych. Przykład Pana Jezusa pokazuje, że kto miłuje cierpi, kto nie umie kochać zadaje cierpienie...

... Od czasów Jezusa bezwarunkowa miłość staje się najważniejszym prawem regulującym nasze relacje z Bogiem i ludźmi. Chrześcijanie mają świadomość, że bez pomocy Bożej, jest to niemożliwe. Skarb ten bowiem nosimy w glinianym naczyniu. Miłość zna słowo przepraszam, wybacz! Łatwiej te wymagania zrozumieć i przyjąć, gdy wiemy, że Pan Jezus nieustannie nam przebacza. Droga, którą wskazuje Jezus w swoim nauczaniu, nie jest normą narzuconą z zewnątrz. Tę moc miłowania daje nam Bóg w sakramentach świętych, zwłaszcza w Eucharystii i w sakramencie pojednania.

Ks. Feliks Folejewski „Wymagania Miłości” 2013

Opracowali Małgorzata Kowalik i diakon Jan Ogrodzki

Droga Rodzino Rodzin.

Niespodziewanie, kilka dni temu, zmarła Agnieszka Jarząbek.

Agnieszka kilkanaście lat temu prowadziła w RR spotkania dla dzieci jako ciocia, wyjeżdżała na wakacje jako wychowawca. Agnieszka była wrażliwa, pamiętała i dbała o wszystkie dzieci jej powierzone. Pewnie znajdą się tacy, którzy Agnieszkę pamiętają i wiele jej zawdzięczają.

Pierwsza Msza pogrzebowa została odprawiona w piątek, 25 stycznia 2019 r. w Radzikach Dużych, czyli parafii Agnieszki. W sobotę 26 stycznia, o godz. 14.00 została odprawiona Msza Święta pogrzebowa w kościele pw. Wierzy Pańskiej w Warszawie-Aleksandrowie. Agnieszka została pochowana na cmentarzu w Aleksandrowie (cmentarz przy ul. Złotej Jesieni).

Otoczmy zmarłą Agnieszkę modlitwą

2 lutego, w czterdziesty dzień po Bożym Narodzeniu obchodzimy uroczyste dzień Ofiarowania Pańskiego. Jest to pamiątka ofiarowania Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej i dokonania przez Matkę Bożą obrzędu oczyszczenia. Tego dnia dziękujemy Panu Bogu za osoby konsekrowane, ale również rozważamy tajemnicę ofiarowania siebie na służbę Panu Bogu.

Ofiarować siebie

Często zapominamy, że najważniejszą Ofiarą, jaką Kościół składa Bogu jest Jego Syn – On z własnej woli stał się ofiarą przebłągalną za nasze grzechy. Od samego początku Kościół rozumiał, że najzacniejszym pragnieniem, jakie może pojawić się w sercu człowieka jest dołączenie siebie do tego Najświętszego Daru. Człowiek może z własnej woli składać siebie w darze, może stawać się narzędziem Bożej Miłości przez służbę swoim najbliższym, przez sumienne podejmowanie swoich obowiązków i przez spostrzegawcze szukanie okazji do ukazywania Boga i mnożenie jego Darów.

Tym właśnie charakteryzuje się życie każdego ze świętych – zarówno tych, których Kościół beatyfikował lub kanonizował, jak i tych, którzy w ciszy swego domu, niepozorni ale jednoznaczni pokazywali, jak bardzo Pan Bóg ich umiłował i dzielili się tą Dobrą Nowiną. Popatrzmy dzisiaj na pięć takich osób.

Za papieża i za Kościół

Carlo Acutis - Mediolańczyk, choć urodził się w Londynie, bo jego rodzice, Włosi, właśnie w tym czasie (1991) ze względów zawodowych przebywali w Anglii. Po powrocie rodziny do Włoch uczył się jak jego rówieśnicy w państwowych szkołach, rozpoczął naukę w liceum klasycznym. Lubił sport, próbował grać na saksofonie, ale pasjonował się wszystkim, co jest związane z komputerami i z internetem, dorównywał wiedzą i wprawą zdolnym studentom. Sam zaprojektował strony internetowe, które można dzisiaj znaleźć w zakładkach stron watykańskich, między innymi na temat cudów eucharystycznych. Lubili go koledzy, bo choć jego pobożność była wyjątkowo dojrzała, to zawsze zachowywał umiar w zachęcaniu do codziennej Eucharystii i Różańca, nikt nie uważał go za agresywnego w tym względzie.

Carlo starał się służyć potrzebującym: spostrzegawczym wzrokiem umiał wyszukać biednych. Jako wolontariusz pomagał w jadłodajni dla ubogich prowadzonej przez ojców kapucynów. Nie zastanawiał się długo, gdy trzeba było się z kimś podzielić, umiał swoje kieszonkowe ofiarować proszącemu.

Czytał wiele książek, z których poznawał duchowość, w jednej z nich wyczytał, że miły Panu Bogu jest dar ze swego codziennego życia. Nie wiedząc jeszcze o swojej chorobie nagrał podczas wycieczki na jachcie film, znajdujemy tam słowa: „Jestem gotowy na śmierć. Jeśli ktoś naprawdę kocha Jezusa, nie boi się śmierci. Boi się ten, kto Go nie kocha albo nie zna.”, a gdy usłyszał od lekarzy, że ma szczególnie ostrą postać białaczki to powiedział : „Swoje cierpienia ofiaruję za Kościół i za papieża” i dodał: „Nie lękam się śmierci, bo nie zmarnowałem ani minuty mojego życia na rzeczy, które nie podobają się Bogu.”

Wybrane zdania Carlo Acutisa:

„Nawrócenie jest niczym innym jak podniesieniem wzroku ku górze. Wystarczy mały ruch oczu”.

„Smutek to wzrok zwrócony na samego siebie, szczęściem jest wzrok skierowany ku Bogu”.

„Boga należy adorować na kolanach i w milczeniu”.

„Eucharystia to moja autostrada do nieba”.

„Im więcej Eucharystii przyjmujemy, tym bardziej stajemy się podobni do Jezusa i już na tej ziemi mamy przedsmak raj”.

„Matka Boska to jedyna kobieta mojego życia. [...]... modlitwa na różańcu to najbardziej romantyczne spotkanie, jakie odbywam”.

Zaszczycona postugą chorym

Hanna Chrzanowska (1902-1973) była inicjatorką tego, co teraz nazywamy pielęgniarstwem społecznym, opieką domową. Pierwszym zadaniem pielęgniarki domowej – jak często powtarzała – jest dostrzeżenie w chorym człowieka. Miała okazać mu szacunek, zainteresować się jego problemami i potrzebami. Miała przede wszystkim uszanować jego godność.

Kiedy nie mogła dostać się do domu chorego, „bycie damą chowała do kieszeni” i wchodziła przez... okno.

Wykładała w szkole pielęgniarstwie, przekonywała proboszczów, jak ważna jest opieka nad najbardziej cierpiącymi w ich domach, a gdy przeszła na emeryturę zapisała: „Długie lata byłam instruktorką, dyrektorką [...]. Co za radość na stare lata dorwać się do chorych: myć, szorować, otrząsać pchły. Prostota, zwyczajność zabiegów – to najważniejsze dla chorego”.

To wszystko było możliwe – bo ofiarowała siebie Panu Bogu. Bogu obecnym w cierpiących.

W służbie spragnionym

27 lat po męczeńskiej śmierci o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomaszka biskup diecezji Chimbote Ángel Simón Piorno powiedział:

„Nie przyszli tutaj, żeby prowadzić spokojne mniszę życie, żeby żyć jak księżęta, ale żeby służyć aż do ofiary własnego życia”.

Dzisiaj – błogosławieni Kościoła Katolickiego jako młodzi ludzie pozostawili swój kraj – Polskę, „kraj piękny i pełen wody” tak mówił biskup Chimbote w swojej homilii. Podkreślił tę „łatwość dostępu do wody”, bo dostęp do wody jest ogromnym problemem w tych rejonach Andów. Ale też chodziło o pragnienie Chrystusa zauważone w mieszkańcach Peru. W tej samej

homilii zebrani usłyszeli: „Bóg widział ich oddanie i nagroził je łaską męczeństwa.”

Gdy papież Franciszek 30 lipca 2016 r. odwiedził krakowską bazylikę franciszkanów, to przy relikwiach bł. Męczenników z Pariacoto modlił się o zwycięstwo miłości w świecie pełnym nienawiści.

Cud zrodzony z ofiary

Stanisława Leszczyńska ofiarowała życie dzieciom. Była położną, podczas okupacji znalazła się w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu i gdy dowiedziała się, że położna, Niemka zachorowała, zgłosiła się do pomocy. Przyjęto ją, ale jednocześnie poinformowano, że jest rozkaz, aby każdego noworodka traktować jak martwego. Polka nie posłuchała. Pobito ją, nadal nie słuchała.

Niemiecki personel – lekarze i pielęgniarki – przychodził obserwować położną, przy której nie było wypadków śmiertelnych wśród noworodków. Dla słynnego doktora Mengele (nazywany był jednym z katów obozu) było nie do pomyślenia, że żadne dziecko nie zmarło przy porodzie. Trudno było komukolwiek w to uwierzyć, bo w najlepszych klinikach uniwersyteckich nie było takich przypadków. Do dzisiaj zresztą nie ma.

Pani Stanisława przed każdym porodem modliła się, potem dziękowała Bogu na szczęśliwe rozwiązanie.

Niestety potem wiele z tych uratowanych dzieci zmarło przez niedożywienie i szczyry.

W czerwcu 1987 roku podczas wizyty w Łodzi papież Jan Paweł II wskazał Stanisławę Leszczyńską jako przykład chrześcijańskiego bohaterstwa.

Ks. Zbigniew Kapłański

OGŁOSZENIA

We środę 6 lutego 2019 r. jesteśmy wszyscy zaproszeni do Archikatedry św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście, na **Mszę Świętą o godz. 19.00 z okazji 70 rocznicy ingresu do Archidiecezji Warszawskiej Stefana Kardynała Wyszyńskiego**. W roku, w którym spodziewamy się beatyfikacji naszego Ojca i Założyciela, przybądźmy licznie na tę uroczystość. Rodzina Rodzin będzie (prawdopodobnie) uczestniczyła w sprawie liturgicznej.

Pilnie szukamy wodzireja na bal RR, który jest zaplanowany na sobotę 16 lutego 2019 r. Jak nie znajdziemy, to bal stoi pod dużym znakiem zapytania! Czekam na propozycje! Pilne!!!

Krzysztof Broniatowski

*I my z pastuszkami dziś się radujmy,
Chwałę z Aniołami wraz wyśpiewujmy!
Bo ten Jezus, z nieba dany,
Weźmie nas między niebiany,
Tylko Go z całego serca miłujmy!*

Z kolędy: Z Narodzenia Pana

STWORZENI ABY POKOCHAĆ PANA JEZUSA

Bezgraniczny dawca. Syn Boży pochodzi od Ojca w wieczności. To właśnie przez Niego, za Jego sprawą stało się wszystko. Niczego nie było, a wszystko, co widzimy zaistniało, choć nie musiało zaistnieć. Syn Boży dał Wszechświatu istnienie i różne formy życia, a w tym wszystkim zapisało się podobieństwo do Niego. Nie ma niczego, co by nie zawdzięczało istnienia Synowi, nie nosiło pokrewieństwa z Nim. Wszystkiemu Syn dał swoją moc i wyznaczył podobne do swoich cele. Sam oddał się Ojcu, aby Ojciec napełnił Nim powstające stworzenie. Jan pisze o tym tak: *Na początku było Słowo, a słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga a bez niego nic się nie stało co się stało.* (J 1) Dalej Jan pisze, że Syn jest światłością świata, która oświeca każdego człowieka: wydobywa go z ciemności grzechu, oczyszcza i zbawia. Syn dał z siebie wszystko, abyśmy nie tylko zaistnieli, ale także mieli czystość serca niezbędną do życia z Bogiem. Wszystko to uczynił Syn Boży z bezinteresownej, Boskiej miłości do nas. On jest owym jedynym, najwyższym źródłem miłości jakie mamy na ziemi od Boga. Tylko przez Niego miłość Boga jest na nas wylewana. Nie ma innego, większego daru Boga, jak Boży Syn. Dzięki Niemu mamy dostęp do Boga. On jest jedynym, najwyższym źródłem miłości dla świata.

Nie przyjęty. Największym paradoksem i tragedią dla świata ale też dla Boga, jest to, że ów najbliższy światu i najbardziej go kochający Syn Boga, kiedy *przyszedł do swojej własności, swoi Go nie przyjęli.* Bóg jest odrzucany, kiedy przychodzi blisko, Świat nie chce Go mieć blisko, woli by nie oświecał go swoją światłością, bo *złe są jego uczynki.* Mimo tego, że nie przyjęli Go wszyscy, przyjęli niektórzy. I właśnie tych, którzy Go przyjęli, Bóg uczynił swoimi dziećmi. Mimo, że ludzie odrzucają Syna Bożego, On się tym nie zraża. *Zamieszkuje między nami w ciele, jako człowiek.* W ten najpełniejszy i najdoskonalszy sposób Bóg wcielony pozostaje ze wszystkimi, żywy pośród świata i zwraca do każdego człowieka serce pełne miłości. Czyni to bezwarunkowo, gdy tymczasem człowiek, wedle swej woli i umiejętności,

może zachowywać wobec Niego mniejszą lub większą niewiarę i dystans.

Kochany przez Ojca. Tak więc Jezus dał z siebie światu wszystko, całe zakochane serce. Ale, czy człowiek, nawet Jezus może dawać z siebie wszystko, a niczego nie potrzebować? Jezus, przede wszystkim potrzebuje miłości. Ponieważ nie może liczyć na ludzi, bierze ją przede wszystkim od swego Ojca. Na Ojcu się wzoruje i dzięki Jego miłości żyje: *Syn nie może niczego czynić sam z siebie, jeśli nie widzi Ojca czyniącego. Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn czyni. Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje Mu to wszystko, co sam czyni.* (J 5,19-20) Ojciec daje Synowi miłość największą i najdoskonalszą. Jednak Ojciec chce, by też ludzie dawali Jego Synowi miłość i cześć. Ojciec łączy dwie więzi w jedną, nierozdzielalną: kto czci Ojca, ma oddawać cześć Synowi, a *kto nie oddaje czci Synowi, nie oddaje czci Ojcu, który Go postał.* (J 5, 23) Taka jest najważniejsza myśl Ewangelii Jana, że celem do jakiego dąży Ojciec jest doprowadzenie nas do pokochania Syna. Okazuje się bowiem, że na tym będzie polegać zbawienie, że wejdziemy z Synem w związek miłości, Bóg stworzył nas dla siebie to znaczy, po to, aby móc przez Syna – Człowieka zjednoczyć się z nami w miłości, jak w małżeństwie. Dlatego zostaliśmy stworzeni, że Bóg zechciał dać nam miłość i przyjąć miłość naszą. To jest najwyższy cel Jego i nasz.

Wezwani przez Ojca do miłości Jezusa. Ojciec uzależnia dary Ducha Świętego dla nas właśnie od tego, że będziemy kochać Jezusa: *Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był na zawsze.* (J 14,15-16) Taki sposób obdarowywania nas to konsekwencja tego, że jesteśmy tak w duszy skonstruowani, że, kiedy kochamy Jezusa, otwiera się nasze serce na Ducha Świętego. Najpełniej otwiera się ono, gdy już poznamy Syna i pokochamy Syna. Miłość do Syna jest bramą otwierającą wszystko, chociaż do przyjmowania pierwszych

darów Ducha, mimo nieznamości Trójcy, wystarcza szczerą miłość do Jednego Boga.

Jak pokochać? Czyny. Rodzi się zatem pytanie, jak pokochać Jezusa, jak dojść do tego etapu życia duchowego? Droga ta zaczyna się od uwierzenia w Boga i Pana Jezusa. Potem potrzebne jest uwierzenie Bogu i Jezusowi, to znaczy zaufanie Mu, że On nas prowadzi do Ojca. Kiedy tak zwiążemy się z Jezusem w życiu i stale będziemy poddawać się Mu, żeby prowadził, wtedy będzie się w nas budzić stopniowo coraz silniejsza więź miłości z Nim. To jest droga do miłości Jezusa. Ale na tej drodze zasadnicze znaczenie ma to, co mówi Jezus o miłowaniu siebie: *Kto ma przykazania moje i je zachowuje, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie.* (J 14,21) Zaczynamy zatem od tego, by mieć (w sercu) Jego przykazania, czyli według języka Janowego, Jego naukę, całokształt Ewangelii i zachowywać ją, czyli żyć według niej. To jest pierwsza klasa w szkole miłości Jezusa. Gdy żyjemy według Jego nauki wtedy tym mocniej otrzymujemy miłość Ojca i Pana Jezusa, i Jezus *objawia nam siebie*, czyli rośnie nasze poznanie Jezusa i Ewangelii. Tak temu, kto coś ma, jest dodawane więcej. Jeśli w nas nie wzrasta zażyłość z Jezusem, najprawdopodobniej mało żyjemy według Ewangelii i nie stawiamy jej na pierwszym miejscu w życiu.

Naśladowanie. Drugą klasą w szkole miłości Jezusa jest życie według Jego słów: *Moje owce słuchają głosu Mego, Ja znam je, a one idą za Mną* (10,27). Jest to już nie tylko patrzenie w lustro, na siebie, by widzieć własne błędy i starać się je korygować, ale patrzenie na Jezusa, osobistego Pasterza i przewodnika, i kroczenie za Nim, czyli naśladowanie. Sprowadza się to do stawiania pytania Jezusowi: co byś zrobił na moim miejscu? To pytanie, potraktowane poważnie, jest bardzo inspirujące i stawianie go sumieniu jest wyjątkowo owocne. Kiedy czuję się owieczką, która wszędzie i zawsze idzie za Jezusem, choćby to było bolesne i wymagało krzyża, znaczy to, że wszedłem na kolejny etap zakochania się w Jezusie i zachwycenia się Nim, jaki jest silny, potężny, jak prowadzi, jakim jest przewodnikiem.

Nowe narodzenie. Trzecią klasą w szkole miłości Jezusa jest odkrycie wszystkich konsekwencji tego, co powiedział do Nikodema: *Trzeba się wam powtórnie narodzić [...] z wody i Ducha Świętego.* (J 3,3). Ewangelię należy traktować tak radykalnie, aby

zmieniała nas do głębi. Stan grzechu pierwotnego jest życiem w mentalności bojącego się Boga sługi. Chrzt z wody i Ducha zmienia nas do głębi i stopniowo prowadzi do zmiany mentalności: nabywania mentalności dziecka Bożego. To jest przemiana niezbędna, aby poznać, że Bóg jest nie tylko najwyższy, ale przede wszystkim najbliższy i kochany. To doświadczenie związku miłości z Bogiem i z Jezusem jest pierwszym doświadczeniem kroczenia do świętości. Ja jestem grzeszny, ale On święty, tak bliski i kochany.

Zachwyt. W czwartej klasie może już wzbudzić nasz zachwyt, kimże Jezus jest. Ludzie małej wiary, gdy widzą Czyny Jezusa, pytają z niedowierzaniem – kimże Ty jesteś? Ludzie zakochani w Jezusie będą się zachwycać Nim i kontemplować jego wspaniałość – Jezu, kimże Ty jesteś!

Dopiero w piątej klasie będziemy umieli zachwycić się Jezusem jako zwycięskim królem. Jezus łączy w sobie cierpienie i zwycięskie zmartwychwstanie (J 19,14). Cierpi na świecie i w nas cierpiących, i to często wzbudza w ludziach bunt i oburzenie. Ale Jezus nie tylko cierpi, ale i zwycięża, zarówno na ziemi jak i w ludzkich sercach. To może budzić nasz zachwyt i miłość. Kiedy Piłat ukazuje Jezusa umęczonego, mówi: *oto wasz król.* Jezus mimo, że jest po ludzku ośmieszony, nadal jest królem choć nie z tego świata. Patrząc na cierpienie, możemy Jezusem wzgardzić, ale możemy też zachwycić się Nim, że mimo cierpienia jest ostatecznie królem zwycięskim i teraz tym bardziej potrzebuje miłości. Nie możemy Go odciążyć w cierpieniu, ale możemy Go umiłować. I możemy zakochać się w Jego sposobie królowania: uniżonym, łagodnym, wzbudzającym zachwyt, w tym jaki ofiarny jest nasz Umiłowany.

Stworzeni by umiłować. Ewangelia Janowa kończy się wielkim podsumowaniem w rozdz. 21, gdzie Jezus zmartwychwstały prosi Kościół, w osobie Piotra, o miłość. Pyta: *Piotrze czy ty mnie miłujesz?* Piotr czuje, że z czystym sumieniem nie może tego powiedzieć, bo zaparł się Go i ledwie swego Pana kocha – darzy przyjaźnią. Jednak Jezus zapowiada, że w przyszłości Piotr i Kościół zostanie doprowadzony do Miłości Jezusa i odda za Niego życie. Takie są i nasze perspektywy – pokochać Jezusa, a nie tylko Mu uwierzyć.

Diakon Jan

Wszyscy zapewne znamy powiedzenie: „Zdrowy chorego nie zrozumie”. Jeśli ktokolwiek był poważnie chory, to doskonale wie, ile prawdy jest w tym zdaniu: nawet dobre słowa, życzliwe rady udzielane chorym przez osoby zdrowe brzmią często jak słowa z zupełnie innego świata.

Ale Pan Jezus często pochylał się nad chorymi, jeśli chcemy Go naśladować, podejmujemy tę wspaniałą postugę.

Światowy Dzień Chorych na zawsze będzie się kojarzył ze świętym papieżem z Polski – Janem Pawłem II. On bowiem w 75 rocznicę objawień fatimskich, w 1992 roku, postanowił, że w dniu Matki Boskiej z Lourdes Kościół szczególnie będzie modlił się za chorych i wszystkich, którzy im służą. Kilka lat wcześniej, 11 lutego 1984r., papież napisał list apostolski „Salvifici Doloris” o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia, które jego zdaniem jest częścią tożsamości człowieka – pisał, że cierpienie jest wezwaniem do tego, by przerósł samego siebie. Papież sformułował dwa ponadczasowe wezwania: „Czyń dobro cierpieniem” i „Czyń dobro cierpiącym”.

Chory nie jest sam

Specjalne „miejsce” w Jezusowym Sercu

Ewangelieści często pokazują Pana Jezusa, który zauważa chorych, a nawet wychodzi, by ich znaleźć. Patrzy po ojcowsku, a może nawet nieco po matczynemu. Współczuje, podtrzymuje, pomaga. Papież Franciszek wielokrotnie mówił, że jest jego pragnieniem, by chrześcijanie byli zdolni do stawania u boku chorych tak jak Jezus, z milczeniem, przytuleniem, z modlitwą.

Jakie miejsce zajmowała postuga chorym w misji Jezusa z Nazaretu widać w scenie, gdy wysłannicy uwięzionego Jana Chrzciciela zadają pytanie: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść?”. Mistrz odpowiada: „Idźcie, oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głoszona jest ewangelia” /Mt 11, 3—5/.

Jak wielkie znaczenie ma relacja chorego z Panem Jezusem widać najlepiej, gdy pomożemy cierpiącym zbliżyć się do Jezusa z Ogrójca, Jezusa ukrzyżowanego. Jednocześnie ze Zbawcą z Golgoty każdy coraz lepiej rozumie, że nikt na ziemi nie może być bliżej Zbawiciela.

Pozwólcie się znaleźć!

Takie słowa pewien misjonarz podczas Mszy Świętej radiowej skierował do wszystkich

chorych. Mówił o tym, że są ludzie cierpiący, o których nikt nie wie, czasem nawet ksiądz proboszcz posługujący w jakiejś Parafii wiele lat. Czasem wystarczy jeden telefon, prośba skierowana do sąsiadów, by w zakrystii po niedzielnej Mszy świętej powiedzieli duszpasterzom, że w jakimś mieszkaniu jest ktoś, kto nie może przyjść do spowiedzi i nie jest w stanie podejść do ołtarza, by przyjąć Komunię Świętą. W wielu parafiach są specjalne osoby, najczęściej siostry zakonne, które próbują zająć się chorymi. Jest wielu wolontariuszy, dość często związanych z duszpasterstwem akademickim czy jakimiś szkołami, którzy przyjdą pomóc choremu, zrobią zakupy, umyją okna, albo po prostu posiedzą obok podejmując rozmowę czy czytając dobre czasopisma.

Wielokrotnie chory musi wyjść z niewielką inicjatywą, by ktoś o nim wiedział, by dać się otoczyć troską.

Medycyna leczy coraz skuteczniej, w naszych domach pojawiają się często osoby przewlekle chore, a przecież opiekowanie się chorym w domu to niezwykle trudne zadanie. Warto też umieć skorzystać z różnych form pomocy, które oferuje parafia, opieka medyczna, różne hospicja. Lekarz rodzinny może wskazać

pielęgniarkę środowiskową, niektórym przysługuje rehabilitacyjnego. Zdobyć tych informacji to pielęgniarska opieka długoterminowa czy najczęściej rola osób z otoczenia chorego. oferowana jest pomoc w zakupie sprzętu

Z anonimowego listu chorego:

„Nie oczekuj wdzięczności, czasem nie jestem w stanie dziękować. Niech moja osoba wzbogaci Cię duchowo, nawet, jeśli Twoja służba będzie w pełni bezinteresowna, nawet jeśli będę przykry i zupełnie niedołączny”.

Ci którzy służą

Bardzo wielu ludzi chce pomagać. Mogą to robić po prostu towarzysząc choremu, mogą włączyć się w służbę różnych organizacji i wspólnot, które robią to w sposób wyspecjalizowany.

W wielu miejscach internetu można znaleźć wskazówki mądrego pomagania. Wyglądają one na przykład tak:

- Codziennie módl się za chorych, których znasz i proś Pana Boga, by umieć wypatrzeć tych, których jeszcze nie znasz;
- Naucz się jak mądrze pomagać: dużo czytaj o takiej chorobie, z jaką się spotykasz, może nawet skończ kurs przeznaczony dla osób pomagających chorym;
- Zgłoś się jako wolontariusz (do hospicjum, do Parafii albo domu opieki);
- Słuchaj chorego – niekiedy nie powie wprost, czego potrzebuje, ale im lepiej go poznasz, tym lepiej usłużysz;
- Zorientuj się, czy o chorym wie miejscowy duszpasterz, może zachęć chorego do korzystania z sakramentów świętych, zadbaj też o dobrą lekturę dla chorego, może nawet wspólnie coś czytajcie;
- Odwiedzaj chorych, z którymi nie jesteś związany na co dzień;
- Módl się o możliwość niesienia pomocy cierpiącym.

Można też pomagać na inne, mniej typowe sposoby. Można oddać włosy dla chorych na raka po chemioterapii, można włączyć się do krwiodawstwa, można nagrywać książki dla niewidomych, jest jeszcze wiele innych pomysłów...

Drodzy Bracia i Siostry,

„Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10,8). Są to słowa wypowiedziane przez Jezusa, gdy wysłał apostołów do szerzenia Ewangelii, aby Jego Królestwo było propagowane przez gesty bezinteresownej miłości.

Z okazji XXVII Światowego Dnia Chorego, który w sposób uroczysty będzie obchodzony w Kalkucie w Indiach dnia 11 lutego 2019 roku, Kościół – Matka wszystkich swoich dzieci, zwłaszcza słabych – pamięta, że gesty wielkodusznego daru, jak te Miłosiernego Samarytanina, są najbardziej wiarygodną drogą ewangelizacji. Opieka nad chorymi wymaga profesjonalizmu i czułości, bezinteresownych gestów, niezwłocznych i prostych, jak zwyczajny dotyk, poprzez które daje się odczuć drugiemu, że jest „ważny”.

Z tegorocznego Orędzia Papieża Franciszka

(na XXVII Dzień Chorego)

Dane z roku 2018:

Zakony prowadzą w naszym kraju 6 szpitali, 14 hospicjów, 43 domy opieki, 26 ośrodków terapii dla osób uzależnionych, 16 lecznic i punktów ziołolecznictwa i tyle samo aptek.

W Polsce kapelanów szpitalnych ma niemal każdy z 600 szpitali, w tej liczbie jest mniej więcej tyle samo zakonników co księży diecezjalnych. Pomocą ze strony parafii objętych jest ponad 664 tys. osób chorych. Jest to głównie opieka duchowa, organizowanie czasu wolnego i np. spotkań opłatkowych dla chorych, pomoc pielęgniarska i materialna, wsparcie dla członków rodziny pozostających w żałobie.

Działalność na rzecz chorych prowadzona jest w 95 proc. polskich parafii. Chodzi tu m.in. o organizowanie im czasu wolnego, wypoczynku (w

tym pielgrzymki, spotkania, opłatek wigilijny, paczki na święta), rekolekcje, pomoc żywieniową (przygotowywanie, wydawanie posiłków, paczek z żywnością), leczenie i rehabilitację, świadczenie usług opiekuńczych (odwiedziny) i pielęgnacyjnych, pomoc materialną i finansową, wsparcie duchowe, modlitwę (sakramenty, nabożeństwa). Szacuje się, że odbiorcami kościelnej pomocy w parafii jest blisko 700 tys. chorych.

Najbardziej popularną formą pomocy chorym jest różnego typu pomoc duchowa – prowadzą ją niemal wszystkie parafie – wynika z ogólnopolskich badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego (ISKK). W co czwartej organizowane są dla chorych różne formy spędzania wolnego czasu oraz spotkań. 10 proc. parafii prowadzi działalność opiekuńczą (pielęgnacyjną) nad chorymi.

Ks. Zbigniew Kapłański

„1%” na potrzeby Rodziny Rodzin

Kochani!

Przypominam i serdecznie zapraszam do wykorzystania tej szansy jaką daje nam po raz kolejny Pallotyńska Fundacja Salvatti.pl prowadzona przez ks. Jerzego Limanówkę SAC. Otóż **po raz kolejny możemy przekazać swój „1%” na potrzeby Rodziny Rodzin**. Wystarczy wpisać w polu wypełnianego zeznania rocznego (PIT-u) „numer KRS”: **0000309499** i koniecznie wpisać w polu „cel szczegółowy 1%” **słowa: Rodzina Rodzin**.

Przypominam, że niezależnie od instytucji 1%, z której możemy korzystać raz do roku, zawsze można przekazać darowiznę na rzecz Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin (SARR) (ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa) na konto SARR numer: 64 2130 0004 2001 0552 4418 0001, wpisując jako tytuł wpłaty: darowizna na cele statutowe stowarzyszenia.

UWAGA!!! Wpłacone w powyższy sposób na konto SARR kwoty można odliczać od dochodu (obniżając w ten sposób podstawę opodatkowania w rozliczeniu rocznym za rok, w którym dokonano darowizny) w wysokości dokonanej darowizny, nie więcej jednak niż do kwoty stanowiącej 6% uzyskanego dochodu. Tzn. wpłacać na SARR można kwoty bez ograniczeń, tylko odliczyć od dochodu można darowiznę maksymalnie w wysokości 6 % deklarowanego w danym roku dochodu. Podstawa prawna: art. 26 ust. 1 pkt. 9 lit. a) ustawy z dnia z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (tekst jednolity: (Dz. U. z 2018 r. poz. 1509 z późn. zm.)

Członkom SARR przypominam, że wspierają stowarzyszenie regularnie opłacając składki członkowskie co najmniej w zadeklarowanej przez siebie wysokości. Składki, z podaniem imienia i nazwiska członka SARR opłacającego składkę oraz wskazania okresu za jaki składka jest opłacana, można wpłacać na podane wyżej konto.

Zachęcam do korzystania z przedstawionych możliwości. W roku ubiegłym zbiórka z 1% była znacząco niższa od wcześniejszych.

Krzysztof Broniatowski

Luty – Cnoty narzeczeńskie - darem czasu odpowiedzialnej wolności

„Nie lękajcie się Miłości, która stawia człowiekowi wymagania”

/ św. JAN PAWEŁ II, *Do młodych całego świata*, 31 marca 1985 r. /

- miłować to znaczy być przy Osobie
- „są po słowie” – czas obietnicy wspólnego życia
- zaręczyny – formą świadectwa
- czytanie z oczu
- dar rozmowy serc i umysłów
- cierpliwość wobec wad
- roztropne poznanie
- wzajemne poszanowanie wolności
- szacunek dla intymności
- wstrzeźliwość
- „Błogosławieni czystego serca”
- szczęście oczekiwania na dar Osoby
- modlitwa narzeczeńska
- Eucharystia narzeczeńska
- Ruch Czystych Serc



Czytania:

Rdz 1, 27 *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną (...).”*

Pnp 1, 15-16

*O jak piękna jesteś, przyjaciółko moja, jak piękna, oczy twe jak gołębice!
Zaiste piękny jesteś, miły mój, o jakże uroczy!*

Pnp 4,9 *Oczarowałaś me serce, siostró ma, oblubienico, oczarowałaś me serce jednym spojrzeniem twych oczu.*

Pnp 6,3 *Jam milego mego, a mój miły jest mój (...)*

2Tm 2, 22 *Uciekaj zaś przed młodzieńczymi pożądaniem, a zabiegaj o sprawiedliwość, wiarę, miłość, pokój – wraz z tymi, którzy wzywają Pana czystym sercem.*

1 Tes 4, 7-8 *Nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do świętości. A więc kto [to] odrzuca, nie człowieka odrzuca, lecz Boga, który przecież daje wam swego Ducha Świętego.*

Mt 5,8 *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.*



383 Bóg nie stworzył człowieka samotnym, gdyż od początku stworzył mężczyznę i niewiastę (Rdz 1, 27) a zespolenie ich stanowi pierwszą formę wspólnoty osób. /Sobór Watykański II, konst. Gaudium et spes, 14/.

2331 Bóg jest miłością i w samym sobie przeżywa tajemnicę osobowej wspólnoty miłości. Stwarzając człowieka na swój obraz... Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie, a więc zdolność do miłości i wspólnoty oraz odpowiedzialność za nie. /Jan Paweł II, adhort. apost. Familiaris consortio, 11/.

2350 Narzeczeni są powołani do życia w czystości przez zachowanie wstrzemięźliwości. Poddani w ten sposób próbie, odkrywają wzajemny szacunek, będą uczyć się wierności i nadziei na otrzymanie siebie nawzajem od Boga. Przejawy czułości właściwe miłości małżeńskiej powinni zachować na czas małżeństwa. Powinni pomagać sobie wzajemnie we wzrastaniu w czystości.

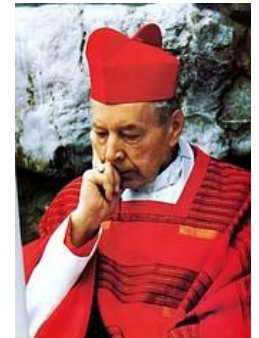
2518 Szóste błogosławieństwo zapowiada: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8).”Czyste serca” oznaczają tych, którzy dostosowali swój umysł i swoją wolę do Bożych wymagań świętości, zwłaszcza w trzech dziedzinach: miłości, czystości, czyli prawości płciowej, umiłowania prawdy i prawowierności w wierze.

Katechizm Kościoła Katolickiego, art. 383, 2331, 2350, 2518, Pallottinum, Poznań 1994.

Wybrane fragmenty nauczania Prymasa

WYCHOWANIE DO PIĘKNEJ MIŁOŚCI

„Wychowanie przyszłej matki zaczyna się od odkrycia w sobie tajemnicy życia, przekazanego przez Stwórcę pierwszej matce Ewie, która nazwana została „matką wszystkich żyjących”. Umieć uchronić i ustrzec tajemnicę życia, to najdonioślejsze zadanie tego wychowania. Z pomocą przychodzi tutaj wrodzona dziewczęciu wstydlivość kobieca, cenny dar; tak dobrze znany we wszystkich, nawet najbardziej pierwotnych cywilizacjach. Wysoka godność człowieka stoi na straży wstydlivości. Wstydlivość, właściwie wychowana, zabezpiecza niezbędną społecznie nienaruszalność dziewictwa przedmałżeńskiego. Małżeństwo opiera się na miłości, jest miłością dwojga, a miłość małżeństwa wyrasta z dziewiczego serca. Tylko prawdziwa czystość uzdalnia do miłości, warunkuje wielką, małżeńską miłość.



Bóg sam przychodzi z pomocą w wykonaniu tego zadania: ochrony wstydlivości kobiety i dziewiczości. Bóg sam stawia przed oczyma ludzkimi Dziewictwo macierzyńskie, wcieloną wstydlivość przyrodzoną. To Niepokalana Dziewica, Maryja, która stanie się Matką pięknej miłości, jest znamiem każdego wielkiego powołania. I rodzinne powołanie musi być przyjęte przez dusze dziewicze zdolne do wielkiej miłości. Wzór i opiekę znajdujemy w Maryi. Dziewica Maryja staje wobec młodego dziewczęcia jako wzór Oblubienicy.

Ale i dla młodzieńca Maryja jest Matką pięknej miłości, tej miłości, którą ma ustrzec w swoich zmysłach i sercu. Poświęcenie się Maryi od młodości jest dla młodego człowieka najlepszą szkołą wierności, którą będzie winien swego czasu własnej małżonce. W promieniach tajemnicy maryjnej, już przed małżeństwem, kształtują się najbardziej istotne czynniki wzorowej duchowości małżeńskiej. W gruntownej pobożności maryjnej młody człowiek zdoła najlepiej poznać i odsłonić naturę kobiecości i jej psychologię, tak odmienną od własnej.

(...) Gdy młodzi ludzie stają na progu małżeństwa, każde z nich wnosi do wspólnego „gospodarstwa” duchowego własny ideał życia. Taki ideał życia miała i Maryja. Ale rzeczywistość często zawodzi. Nie zgadzają się upodobania młodych, sprawy domowe inaczej wyglądają w rzeczywistości niż w marzeniach, powstają nieprzewidziane trudności. Zły początek może być przyczyną długiej niedoli. Trzeba szybko rozpoznać się w nowym bytowaniu, aby widzieć, czym człowiek chce być, a czym może być... Życie rodzinne jest nieustannym przystosowywaniem się dwojga do siebie. Ratunku trzeba szukać w ramionach Maryi.

Gdy już w okresie narzeczeństwa odda się Maryi Dziewicy wszystko: rodzącą się miłość, drogą osobę, przyszłe życie, rodzinę, powierzone przez Boga dzieci – łatwo będzie wejść w wypełnianie obowiązków – pod kierunkiem Matki Boga. Obraz Matki Karmiącej, Opiekunki ogniska domowego złączy i doda otuchy. Maryja troszczyć się będzie wspólnie z młodymi małżonkami, jak troszczyła się w Kanie, opowiadając Synowi o kłopotach nowożeńców. W czasie wspólnej modlitwy – pierwsze spojrzenie ku Maryi, która przypomni całą wspaniałość służby Bogu w rodzinie i całą radość nadchodzącego życia.”

S. WYSZYŃSKI, *Miłość na co dzień. Rozważania*, Wydawnictwo im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „Soli Deo”, Warszawa 2001, s. 94

KRYSTAŁ CZYSTEGO SERCA I CIAŁA

*„Do rodziny, do narzeczeństwa, do małżeństwa wniesiesz przede wszystkim siebie. **To jest twój posag: Ty sama i twoje serce. Jesteś darem. To, co wniesiesz, będzie takie, jaka Ty jesteś: czyste i nieskazitelne lub zbrukane.** Szczęście twego narzeczeństwa i małżeństwa zależy od twego „posagu” – od Ciebie samej. Jeśli wejdiesz w życie narzeczeńskie czysta, twoje małżeństwo będzie czyste. Dzieci twoje będą się rodzić z czystej matki. Próg twego domu będzie święty. Jeśli wejdiesz zbrukana, wszystko będzie zbrukane.*

*Dobrze wiesz, jak bardzo potrzebne jest rodzinie twoje miłujące serce. **Ale tylko czyste serce jest zdolne do prawdziwej miłości.** I dobrze wiesz również, że aby zachować i ustrzec czystość, trzeba ją **uważać za skarb i czuwać**, by go nie stracić przez nieuwagę, lekkomyślność czy nieostrożne potknięcie jak naprawić drogocenny kryształ, gdy upadnie na bruk i roztlucze się w drobne kawałki? Jak naprawić kryształ twego serca i ciała? Skazy zostaną, a szkoda, bo kryształ straci wtedy swą cenę.*

I dlatego trzeba wysiłku, ostrożności i dużej czujności, aby ustrzec swoje serce, zachować czystość i godność.”

S. WYSZYŃSKI, *Wezwanie do Krucjaty Skromności*. List do polskich dziewcząt z Jasnej Góry, [27 VII 1958], w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 219

PRZYMIOTY PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI

„Należałoby jeszcze jedną sprawę z zakresu wychowania i przygotowania do życia małżeńskiego wysunąć i omówić. Tak dużo dzisiaj słyszymy i mówimy o miłości. Niekiedy mówimy o pięknie, którym Bóg obdarzył człowieka, o ludziach pięknych, którzy na nas oddziałują, na nas kapłanów także. Ale mówiąc o nich, nie możemy zapominać o tym, że tych pięknych czy brzydkich ludzi miłuje Bóg. Czy ja zdołam ich lepiej umiłować, aniżeli sam Bóg? Czy mogę zastąpić Boga i Jego miłość w stosunku do tego człowieka? To wymaga ode mnie poprawienia mojego stosunku do ludzi.

Jeszcze jedna myśl: współczesny seksualizm – nie panseksualizm – ma wymiary peryferyczne. Co współczesny człowiek dzisiaj kocha? Kocha przede wszystkim piękne ciało, zanim doszuka się w nim pięknej duszy, co zazwyczaj przychodzi trudniej. A tymczasem największą wartością człowieka jest jego duchowość, jego niezwykły dar: rozumności, wolności, miłości, serca. Te niezwykle przymioty, których nikt nie wytworzy. Szkoła może je tylko rozwinąć.

Prawdziwa miłość odnosi się nie tylko do ciała. Powiem – nie tyle do ciała, ile do tego, co stanowi istotę człowieka, do jego osobowości. Istotę osobowości człowieka stanowią jego walory duchowe – rozum, wola, serce, wrażliwość uczuciowa, dobroć, usłużność, czynność. Wartości te przejawiają się szczególnie w świecie kobiecym. Te walory mają olbrzymie znaczenie dla wychowania młodego pokolenia.

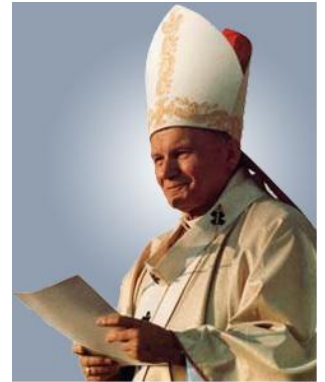
Wychowując młodzież do życia małżeńskiego trzeba zwracać uwagę, zwłaszcza młodym chłopcom, co właściwie w młodej dziewczynie mają kochać: czy kształtne ciało, czy bogatą duchowość, która mieści się w niej i która stopniowo się rozwija. Jeżeli na to zwracamy uwagę młodzieży, bardzo ją to zastanawia.”

S. WYSZYŃSKI, *Teologiczne argumenty w duszpasterstwie rodzin. Do duszpasterzy rodzin*, Warszawa, 17 II 1977, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 926

Śladami papieskiego nauczania

SZKOŁA PIĘKNEJ MIŁOŚCI

„Jest rzeczą znamioną, że w Kazaniu na Górze Chrystus, nawiązując do szóstego przykazania, powiedział: „Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,27-28). W stosunku do Dekalogu, który bronił tradycyjnej spójności małżeństwa i rodziny, słowa te wyrażają ogromne przesunięcie w przyszłość. Jezus wskazuje podłoże i źródło grzechu cudzołóstwa. To źródło leży wewnątrz człowieka. **Wyraża się ono w sposobie patrzenia, w sposobie myślenia, w którym dominuje pożądanie.** Przez pożądanie człowiek przywłaszcza sobie drugiego człowieka, który nie jest jego, który należy do Boga. Chrystus mówi do współczesnych sobie, ale mówi to jednocześnie do ludzi wszystkich stuleci i pokoleń, a w szczególności do naszego pokolenia i współczesnej cywilizacji konsumpcji i użycia.



Można zapytać: dlaczego Chrystus w Kazaniu na Górze wypowiedział się w sposób tak wymagający? Odpowiedź jest zupełnie jednoznaczna: Chrystus chciał zabezpieczyć świętość małżeństwa i rodziny, chciał zabezpieczyć pełną prawdę o osobie ludzkiej i jej godności.

Tylko w świetle tej prawdy rodzina może się stać wielką „rewelacją”, pierwszym „odkryciem” drugiego człowieka: naprzód chodzi o wzajemne odkrycie oblubieńców, potem także odkrycie każdego dziecka, które z nich, jako rodziców, pochyna się i rodzi. **Wszystko to, co ślubują sobie małżonkowie: „wierność, miłość i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”, możliwe jest tylko w wymiarach „pięknej miłości” można nauczyć się tylko przez modlitwę.** Jest ona bowiem zawsze, używając wyrażenia św. Pawła, jakimś wewnętrznym ukryciem z Chrystusem w Bogu — „wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kol 3,3). Tylko w takim ukryciu może działać Duch Święty, źródło pięknej miłości. On też rozlewa tę miłość. Jak rozlał ją w sercu Maryi i Józefa, tak rozlewa ją w sercach wszystkich oblubieńców, którzy „prawdziwie słuchają słowa Bożego i strzegą go” (por. Łk 8,15). **Przyszłość każdej ludzkiej rodziny zależy od tej właśnie „pięknej miłości”, która jest miłością wzajemną małżonków, rodziców i dzieci, a także miłością wszystkich pokoleń. Ta miłość jest źródłem jedności i mocy rodziny.**”

Św. JAN PAWEŁ II, *List do rodzin*, p. 20, Rok Rodziny, 1994.

MIŁOWAĆ — TO ZNACZY: BYĆ PRZY OSOBIE

„(...) **Miłować** — to znaczy: być przy Osobie, którą się miłuje (jestem przy Tobie), to znaczy zarazem: być przy Miłości, jaką jestem miłowany. Miłować — to znaczy dalej: pamiętać. Chodzić niejako z obrazem Umiłowanej Osoby w oczach i w sercu. To znaczy zarazem: rozważać tę Miłość, jaką jestem miłowany, i coraz bardziej zgłębiać jej Boską i Ludzką wielkość. Miłować — to wreszcie znaczy: czuwać. (...)

Jest rzeczą niesłychanie doniosłą, aby w młodości — w tym wieku, w którym budzą się nowe uczucia miłości, uczucia decydujące nieraz o całym życiu — chodzić z takim dojrzałym wewnętrznym programem miłości, właśnie takim, o jakim mówi Apel Jasnogórski.

Odpowiadając na miłość, którą jesteśmy odwiecznie umiłowani przez Ojca w Chrystusie, odpowiadając na nią zarazem jako na miłość macierzyńską Bogarodzicy — sami uczymy się miłości.

Pani Jasnogórska jest nauczycielką pięknej miłości dla wszystkich. Jest to zaś szczególnie ważne dla was, młodych. W was bowiem rozstrzyga się ów kształt miłości, jaką będzie miało całe wasze życie. A przez was — życie ludzkie na ziemi polskiej. Życie małżeńskie, rodzinne, społeczne, patriotyczne — ale także: życie kapłańskie, zakonne, misyjne. Każde życie określa się i wartościuje poprzez wewnętrzny kształt miłości. **Powiedz mi, jaka jest twoja miłość — a powiem ci, kim jesteś.**”

Św. JAN PAWEŁ II, *Apel Jasnogórski. Rozważanie wygłoszone do młodzieży*, Częstochowa, 18 czerwca 1983 r.



OCZY MATKI PIĘKNEJ MIŁOŚCI

„A na końcu zwracam się do Ciebie, Matko Boża (...) dzisiaj ukoronowana.

Bądź Matką Pięknej Miłości dla nas wszystkich, dla małżonków i dla młodzieży. Ty nam pomagaj znajdować odpowiedź na te pytania, które dzisiaj zostały postawione w homilii. Ty nam kształtuj serca, abyśmy wiedzieli, jaka miłość jest prawdziwa i jak ją odróżnić od miłości pozornych. Ażebyśmy w młodości czy w małżeństwie nie ulegali fałszywym prorokom, których nie brak, nie brak na całym świecie, więc trudno się dziwić, że są i w Polsce. Zresztą każdy z nas nosi w sobie tego fałszywego proroka, który się nazywa trojaką pożądliwością. Ale nie jest to potęga nieprzezwyciężona. **Trzeba tylko patrzeć od młodości, od dziecka w oczy tej Matki Pięknej Miłości, a Ona nauczy nas właściwej odpowiedzi na pytanie czasem bardzo trudne, gdzie trzeba także podjąć zmagania się z sobą.** Ale jest to zmaganie o wielką wartość, bo nie można w życiu przegrać miłości. **Nie można w życiu przegrać prawdziwej miłości.** Nie można wymienić tego na liczmany. Więc niech się stanie tym kryterium po prostu to, co każdy i każda z was ma ślubować w momencie sakramentu: **"Miłość, wierność, uczciwość małżeńską i że cię nie opuszczę aż do śmierci"**. To jest sprawdzian. **Nie dajcie się uwieść innym pozorom.** (...)

Ja dzisiaj włożyłem na Twoje skronie tę złotą koronę. Ukoronowałem Cię koroną pięknej miłości i ja tę całą sprawę dobrej, czystej, szlachetnej, prawdziwej miłości Polaków oddaję Tobie, a Ty czuwaj nad nimi, czuwaj po macierzyńsku, nawet kiedy Ci się wymykają, ścigaj ich, prowadź na właściwe drogi, ucz, gdzie jest prawda, żeby wszyscy fałszywi prorocy, których nie brak, z Tobą nie poradzili."

JAN PAWEŁ II. Homilia w czasie Mszy Św., Łomża, 4 czerwca 1991 r.

Materiały dodatkowe

ALAIN QUILICI OP, *Narzeczeństwo*, PROMIC - Wydawnictwo Księży Marianów MIC, Warszawa 2009

KAROL WOJTYŁA, *Budować dom na skale. Rekolekcje dla narzeczonych*, Instytut Dialogu Międzykulturowego, Kraków – Rzym, 2012.

Pięć filarów dobrego narzeczeństwa, Miłujcie się, nr 5-2017

https://opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZR/ms201705_narzeczenstwo.html

ks. prof. dr hab. ANDRZEJ NAJDA, *Nauka o narzeczeństwie w Starym i Nowym Testamencie*, grudzień 2013

http://rodzina.ipjp2.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=782:nauka-o-narzeczenstwie-w-starym-i-nowym-testamencie&catid=182&Itemid=369

ks. MAREK DZIEWIECKI, *Oświadczyń i narzeczeństwo*, Przewodnik Katolicki, 2/2011,

<https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2011/Przewodnik-Katolicki-2-2011/Rodzina/Oswiadczyń-i-narzeczenstwo>

MEDYTACJA

„Mój najdroższy Piotrze! Jak Ci podziękować za przepiękny pierścionek? Piotrze drogi! Aby się Tobie odwdziaczyć, ofiaruję Ci moje serce i zawsze będę Cię kochała tak, jak teraz Cię kocham. Myślę, że w przeddzień naszych zaręczyn, ucieszy Cię, gdy powiem, że jesteś dla mnie najdroższą osobą, ku której ciągle biegną moje myśli, uczucia i pragnienia oraz, że czekam tylko na tę chwilę, gdy będę mogła być Twoja na zawsze. Piotrze najdroższy! Ty wiesz, że **pragnę Cię widzieć szczęśliwym i wiedzieć, że jesteś szczęśliwy. Powiedz jaka mam być i co powinnam zrobić, aby Cię takim uczynić. Bardzo ufam Bogu i jestem pewna, że On pomoże mi być Twoją godną żoną.**

Lubię często rozmyślać nad czytaniem z Mszy o św. Annie "Kobietę dzielną, któż znajdzie? Serce jej męża może jej ufać... Czyni mu tylko dobro. Nigdy nie wyrządzi mu szkody, przez cały czas jego życia" itd. Piotrze! Gdybym mogła być dla Ciebie tą kobietą dzielną z Ewangelii! Tymczasem wydaje mi się i czuję, że jestem słaba. To zaś oznacza, że będę się opierała na Twoim mocnym ramieniu. Czuję się przy Tobie taka bezpieczna! Proszę Cię o przysługę. Od dzisiaj, Piotrze, jeśli zobaczysz, że robię coś nie na miejscu, to powiedz mi o tym, popraw mnie. Zrozumiałeś? Będę Ci za to zawsze wdzięczna. Z wielką serdecznością Cię ściskam i życzę Ci świętej Paschy. Twoja Gianna".

To list napisany w dniu 9.04.1955 r. przez Św. Joannę Berettę Molla. Warto, w kilku słowach, przypomnieć jej sylwetkę. Była lekarzem, żoną i matką. Napisany przez nią list świadczy o głębokiej świadomości tego kim jest i kim być zamierza w perspektywie swego życiowego powołania. Ta głęboka świadomość swej tożsamości, a jednocześnie heroiczne zaufanie do Boga sprawiły, że kiedy nadeszła dla nich próba, całkowicie złożyła swoje życie w ręce Stwórcy. Gdy Państwo Molla mieli już troje dzieci, a Joanna spodziewała się czwartego dziecka, wykryto u niej chorobę nowotworową. Jako lekarz, miała świadomość, że w sytuacji, w której się znalazła albo podejmie leczenie, które uratuje jej życie, ale zakończy się śmiercią jej dziecka, albo nie podejmie leczenia, co spowoduje jej rychłą śmierć, ale uratuje dziecko. Z całą świadomością wybrała to drugie rozwiązanie. W liście do siostry zwierzyła się słowami: *"gdybyś wiedziała, jak się cierpi kiedy pozostawia się małe dzieci."* Gdy urodziła małą Giannę 21 kwietnia 1962, ledwo przytuliła maleństwo, a jej stan znacznie się pogorszył. Zmarła w dniu 28 kwietnia 1962, mając zaledwie 40 lat, zostawiając 4 dzieci.

Wspominamy Św. Joannę ponieważ szukamy cnót dla pięknego czasu narzeczeństwa i pytamy się dzisiaj: jakie cnoty powinny poprzedzać późniejsze bycie małżonkiem, potem rodzicem? Myślę, że cnotą, która być może nie ma swojej sformalizowanej nazwy, a na którą wskazuje Święta, jest świadomość narzeczonych, że mają być dla siebie nawzajem darem.

W rozmaitych kursach przedmażeńskich „prowokujemy” narzeczonych, aby mogli skonfrontować swoje spojrzenie na małżeństwo i rodzinę ze spojrzeniem Boga. Stawiamy im pytanie: czy twoje spojrzenie na małżeństwo i rodzinę jest takie samo jakie ma Pan Bóg? Jeśli tak, to kurs zamienia się w początek formacji stałej, która polega na nieustannym zgłębianiu Bożego zamysłu względem małżeństwa i rodziny, umacnianiu się, dojrzewaniu, uświęcaniu... itd. Jeśli nie, powinno zapalić się narzeczonym pomarańczowe, ostrzegawcze światło, że powinni zmienić swoje nastawienie, myślenie o małżeństwie i rodzinie – inaczej narażają siebie i osoby, które im dają w darze Bóg na cierpienie.

Z małżeństwem – jak z każdym powołaniem – wiążą się zawsze wzajemne oczekiwania, a także indywidualne o nim wyobrażenia. Życie ze swoim realizmem musi je zweryfikować i zweryfikuje. Są jednak takie składowe małżeństwa, które nazwalibyśmy fundamentalnymi, bez których budowanie prawdziwej wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej byłoby praktycznym zastosowaniem ewangelicznej przestrogi o budowania domu na piasku. Tą fundamentalną cnotą składową jest właśnie świadomość, że jestem Bożym darem dla mojej żony, a ona jest Bożym darem dla mnie. Świadomość ta, w procesie rozwoju miłości małżeńskiej, zmierzać będzie niejako spontanicznie do całkowitego poświęcenia się dla współmałżonka i dzieci. W oczekiwaniach więc, jakie słusznie mają względem siebie narzeczonych, musi na pierwsze miejsce wyjść to, czego oczekuje ode mnie Bóg i czego oczekuje ode mnie mój narzeczony/a, przyszły mąż, żona.

Warto uważnie przyjrzeć się Św. Joannie Berettcie Molli ponieważ ona pokazuje prawdziwe narzeczeństwo. Jest wzorem o tyle cennym, że jest świętą współczesną – z naszych czasów. Zapominając o swoich oczekiwaniach, z miłości, ofiarowała swojemu przyszłemu mężowi całą

siebie. Jedynym jej pragnieniem było: **pragnę Cię widzieć szczęśliwym i wiedzieć, że jesteś szczęśliwy...** To kosztuje. Jest świadoma, że sama nie da rady – stąd mówi: „**ufam Bogu**”. Dzisiaj już wiemy, że i jej mąż złożył całego siebie w darze dla niej. Kwestią czasu jest – jak sądzę - fakt jego kanonizacji.

Myślę, że narzeczeni a także małżonkowie często powinni rozważać siebie samych w kategorii Bożego daru dla drugiej osoby – w tym także dla dzieci. W swoich oczekiwaniach względem przyszłego męża/żony trzeba być bardzo ostrożnym – przyglądać się im i analizować je, pytając, czy nie są egoistyczne. Czy na pierwszym miejscu nie jest moje „Ja”, które w różny sposób, czasem bardzo subtelny, domaga się podporządkowania drugiej osoby: „ty musisz to dla mnie”, „powinnaś dla mnie”, „powinieneś dla mnie” itd...

Mówiąc o cnotach w narzeczeństwie nie można nie dotknąć bolesnego problemu z jakim zмага się Kościół dzisiaj: wraz z kryzysem zawierania małżeństwa sakramentalnego, znika także etap narzeczeństwa – znikają więc i narzeczeńskie cnoty. Wiele par zanim staną się narzeczonymi, zanim narzeczona otrzyma piękny zaręczynowy pierścionek, już mieszkają razem, są rodzicami, mają dzieci. Po kilku latach zawierają związek małżeński – albo i nie! Ponoć jest im tak dobrze? Czy jednak człowiek, który żyje chronicznie w stanie grzechu ciężkiego – przez łamane VI Przykazanie Boże w sprawie ważnej, świadomie i dobrowolnie – jest w stanie żyć prawdą, że jest Bożym darem dla drugiej osoby? Czy daje szansę na rozwój innym cnotom?

Słowa Św. Joanny Beretty Molli skierowane do swego narzeczonego Piotra: **Bardzo ufam Bogu i jestem pewna, że On pomoże mi być Twoją godną żoną** – dedykuję tym młodym parom, które choć w Boga wierzą to jednak jeszcze na Nim nie budują.

Ks. Stanisław Kozik OSJ

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. „**Powiedz mi, jaka jest twoja miłość — a powiem ci, kim jesteś.**” Czy moja miłość jest kryształem czystości? Jakie cnoty niesie moja miłość narzeczeńska? Czy jest ufna i bezinteresowna, cierpliwa i pełna poszanowania? Jeśli kryształ jest zarysowany i pokaleczony – nie zwlekaj z regularną spowiedzią! Nie zaniedbuj przyjmowania Eucharystii! Nie pozwól okaleczać w sobie obrazu Ukochanego Człowieka przez swój egoizm.
2. Rozmawiaj o swej miłości życia z Jezusem. Jemu powierzaj waszą przyszłą wspólną drogę małżeńską. Niech ta droga będzie także okazją coraz głębszej wspólnej modlitwy obojga narzeczonych. Modlitwa jest olejem waszej lampy miłości!
3. Rozmawiaj szczerze z Ukochanym o wszystkich sprawach życia. Uzgadniajcie razem swoje poglądy i decyzje. Niech będzie to źródło radości, ale i pokory, a nawet rezygnacji z siebie. To szkoła daru z siebie! To droga na całe życie małżeńskie!
4. Rozważcie w sercu, czy już jesteście gotowi do wspólnoty duchowej Ruchu Czystych Serc. To droga dla narzeczonych ale i małżeństw. Prośmy o to świętego Walentego:

Modlitwa do św. Walentego

*Święty Walenty, opiekunie tych, którzy się kochają,
Ty, który z narażeniem życia urzeczywistiłeś i głosiłeś
ewangeliczne przesłanie pokoju,
Ty, który – dzięki męczeństwu przyjętemu z miłości –
zwyciężyłeś wszystkie siły obojętności, nienawiści i śmierci,*



wysłuchaj naszą modlitwę:
*W obliczu rozdarć i podziałów w świecie
daj nam zawsze kochać miłością pozbawioną egoizmu,
abyśmy byli pośród ludzi wiernymi świadkami miłości Boga.
Niech ożywiają nas miłość i zaufanie,
które pozwolą nam przewycięzać życiowe przeszkody.
Prosimy Cię, wstawiaj się za nami do Boga,
który jest źródłem wszelkiej miłości i wszelkiego piękna,
i który żyje i króluje na wieki wieków.*

Amen

Notatka ze spotkania przedstawicieli SARR z ks. bp. Romualdem Kamińskim

W piątek, 11 stycznia 2019 r., na zaproszenie ks. bp. Romualda Kamińskiego – biskupa ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej, delegacja Rodziny Rodzin udała się do rezydencji ks. Biskupa przy ul. Ratuszowej 5. W spotkaniu udział wzięli ks. Czesław Parzyszek SAC – ojciec duchowny Rodziny Rodzin oraz Michalina Jankowska z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego. Rodzinę Rodzin reprezentowali Dorota i Józef Tomczak, Piotr Kordyasz i Krzysztof Broniatowski. Było to pierwsze spotkanie z nowym Biskupem Ordynariuszem i miało charakter zapoznawczy.

Delegacja RR przedstawiła pokrótce historię i stan aktualny Ruchu i Stowarzyszenia. Przekazaliśmy także kopię dekretu ks. abp. Henryka Hosera z aprobatą dla działania RR na terenie diecezji, jak również kopię statutu i informację pisemną o aktualnej sytuacji. Załączyliśmy, tytułem przykładu naszej działalności, najnowszy, styczniowy biuletyn RR oraz zbroszurowany zeszyt zawierający trzeci rok formacji prowadzonej w RR w ramach cyklu opartego na Ślubach Jasnogórskich z 1956 r. i Wielkiej Nowennie przed Tysiącleciem Chrztu Polski. Przekazaliśmy także wspomnienia o śp. ks. Feliksie Folejewskim, zebrane w książce pt. „Na nitce Bożego Miłosierdzia”.

Sprawy Rodziny Rodzin nie były Ks. Biskupowi obce, ponieważ do 2005 r. przebywał w Warszawie. Interesował się natomiast stanem aktualnym i sytuacją Rodziny Rodzin. Ks. Biskup zwrócił uwagę, że bardzo prawdopodobna w tym roku beatyfikacja ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, będzie dla Rodziny Rodzin silnym bodźcem do wzmocnienia i rozwoju. Napomknął o planach utworzenia sanktuarium Prymasa Tysiąclecia w Choszczówce. Ze swej strony wyraziliśmy gotowość do wspierania nowych grup parafialnych Rodziny Rodzin, jeśli Ks. Biskup znajdzie kilku proboszczów, którzy wyrażą gotowość przyjęcia i zaopiekowania się nowymi grupami. Korzystając z okazji, zaprosiliśmy Ks. Biskupa na 29 grudnia 2019 r. na spotkanie opłatkowe. Ks. Biskup zapisał od razu nasze zaproszenie w kalendarzu.

Spotkanie przebiegło w bardzo życzliwej i otwartej atmosferze. Ks. Biskup wyraził chęć spotkania się w niedalekiej przyszłości w celu omówienia bardziej konkretnie możliwości współpracy z Rodziną Rodzin. Wyjaśnił, że obecnie jest obarczony dodatkowymi obowiązkami w związku z wyjazdem biskupa sufragana – ks. bp. Marka Solarczyka, do Panamy na Światowe Spotkanie Młodzieży.
Deo Gratias!

Krzysztof Broniatowski

„Nie wystarczy ocenić przeszłość, ale trzeba mieć ambicję tworzenia lepszej przyszłości” kard. S. Wyszyński Prymas Polski

KALENDARIUM POLSKIE

LUTY 2019 r.

Aktualna sytuacja w Polsce nie jest rzeczą przypadku, a wynika z długofalowych, zaplanowanych i dobrze przygotowanych działań – różnych zewnętrznych i wewnętrznych – wrogich Polsce środowisk, z głębokiego upadku moralnego społeczeństwa, z niskiego poziomu świadomości i bierności Polaków wobec tego, co się dzieje w Polsce. W takiej sytuacji aż się prosi przypomnienie niezwykłych ludzi, którzy są dla nas busolą w którym kierunku iść, jak przejść przez życie mądrze i szlachetnie, jak służyć Panu Bogu, a co za tym idzie naszemu narodowi i Ojczyźnie.

7.02.1849 – W Wyrzece urodził się ksiądz Piotr Wawrzyniak, późniejszy czołowy przedstawiciel nurtu pracy organicznej w zaborze pruskim. W drugiej połowie XIX w. wzmożyły się w Wielkopolsce naciski germanizacyjne przy zastosowaniu nowych metod. Zmagania odbywały się na kilku płaszczyznach, zarówno duchowej (jak tzw. walka o duszę, kulturę i język) jak i materialnej – o ziemię czy miasta. Sprawy religijne ściśle spletały się tutaj z narodowościowymi, choćby z tego powodu, iż antyreligijne i antypolskie zarządzenia władz zaborczych szły w parze. Stąd też duże zaangażowanie duchowieństwa we wspomniane kwestie. W roku 1849 14-letni uczeń gimnazjum śremskiego Piotr Wawrzyniak ucieka z domu, by walczyć o wolną Polskę w szeregach powstańców. Plany nie powiodły się. 9 lat później, po ukończeniu seminarium w Gnieźnie, ks. Piotr zostaje wikariuszem w Śremie, gdzie pracował z innym znanym społecznikiem, późniejszym prymasem Polski, ks. Florianem Stablewskim, który za-szczepił w ks. Piotrze zainteresowanie sprawami społecznymi. W 1873 r. staje na czele Towarzystwa Przemysłowego. Ilość jego inicjatyw może przyprawić o zawrót głowy. Prowadzi akcję oświatową i kulturalną (by zapobiegać wynaradawianiu się i odchodzeniu od wiary katolickiej Polaków), przekształcił śremską kasę oszczędnościową w Bank Ludowy, zostając jego dyrektorem. W 1878 przyłączył Bank do Związku Spółek Zarobkowych, któremu patronował od 1891 r. W dwa lata później założył „Poradnik dla Spółek” – organ Związku. Popierał także spółki parcelacyjne oraz spółdzielnie zbytu i zaopatrzenia rolniczego tzw. „Rolniki”. Swoją działalnością objął z czasem Górny Śląsk, Pomorze oraz Warmię i Mazury. W 1896 udał się do Stanów Zjednoczonych, by zachęcić środowiska emigracyjne do współpracy z polskimi bankami ludowymi. Angażował się nawet w działalność polityczną będąc w latach 1894-1896 posłem na sejm pruski. W 1898 objął probostwo w Mogilnie, skąd kierował dotychczasową działalnością. W latach 1902-1910 kierował istniejącą do dzisiaj drukarnią i księgarnią św. Wojciecha w Poznaniu, a w Zakopanem założył dom wypoczynkowy dla księży tzw. Księżówkę. Działalność ks. Piotra daleko wykraczała poza zwykłe obowiązki duszpasterskie, których nigdy nie zaniedbywał. Troszczył się o księży, tworząc Związek Kapłanów „Unitas”, którego zadaniem było m.in. pielęgnowanie życia duchowego oraz „obrona duchowieństwa przed niesłusznymi zarzutami”. Ksiądz Piotr głęboko wpłynął na przeobrażenie społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, a szczególnie na wyrobienie nowego typu kapłana –społecznika: Może ksiądz, ograniczający się tylko do zakrystii, wejdzie do nieba, ale (...) całkowitego swego obowiązku nie spełnia, gdyż powinien wyjść pomiędzy lud. Nazywano go „tytanem pracy”, „żelaznym patronem” (w odróżnieniu do Bismarcka-żelaznego kanclerza). I rzeczywiście podziwiać trzeba, jak olbrzymiej pracy umiał dokonać. Siłę swoją czerpał z nadzwyczajnej czci i wierności wobec Matki Najświętszej. Codziennie odmawiał różaniec, pielgrzymował i organizował pielgrzymki do popularnego w tym czasie Gietrzwałdu, a także do Częstochowy i Kalwarii – umacniając polskiego ducha wśród pielgrzymów. Zmarł w 1910 r. w Poznaniu.

28.02.1973 – Zmarł Józef Unrug. Zasłynął on jako człowiek o niezłomnym charakterze i hartie ducha, a jego wyrzeczenie się niemieckich korzeni przysporzyło mu słuszej estymy. Admirał Józef Unrug (a właściwie von Unruh) urodził się w październiku 1884 r. w Brandeburgu na terenie ówczesnych Niemiec. Pochodził z niemieckiej rodziny o polskich korzeniach. Jego przodkowie mieszkali w Wielkopolsce od XVI wieku, gdy protoplasta polskiej gałęzi rodu, Christoph von Unruh (1550-1622) nabył zamek w Międzychodzie. W domu Unrugów pielęgnowano pamięć o kraju przodków oraz tradycje patriotyczne. Młody Józef równolegle uczył się języka niemieckiego i polskiego. Mimo, iż jego ojciec (który czuł się Polakiem) w armii pruskiej dosłużył się stopnia generała, marzeniem młodzieńca była służba Polsce. W 1904 r. nie miał jednak możliwości wstąpienia do polskiej armii, wobec czego zdecydował się na niemiecką marynarkę wojenną. Tam piął się po szczeblach kariery i pod koniec I wojny światowej dowodził flotyllą okrętów podwodnych. Odradzające się po ponad stu latach niewoli państwo polskie nie tylko cierpiało na brak marynarki wojennej, ale i doświadczonych dowódców. Unrug, chcąc przyczynić się do odbudowy polskiej floty, już w 1919 roku zgłosił się do dowództwa młodego państwa, oferując swoje doświadczenie i przywiązanie do kraju przodków. Polski dostęp do morza był jeszcze dyskusyjny, a okrętów nie mieliśmy, ani jednego. Pierwszy polski okręt Unrug kupuje za własne pieniądze i na własne nazwisko w Hamburgu. Pełen zapału i niewątpliwych umiejętności szybko dał się poznać jako świetny organizator. Jego kariera nabrała rozpędu, gdy w 1925 r. został mianowany na stanowisko dowódcy floty. W ciągu kolejnych 14 lat Unrug stał się symbolem odrodzenia Polskiej Marynarki Wojennej. To za jego sprawą rozbudowano flotyllę okrętów podwodnych, to on współorganizował akcje publicznych zbiórek na rzecz zakupu lub doposażenia kolejnych jednostek. W 1933 r. został awansowany do stopnia kontradmirała. W sierpniu 1939 roku, tuż przed wybuchem działań zbrojnych, powierzono mu stanowisko dowódcy Obrony Wybrzeża. W czasie kampanii wrześniowej polscy żołnierze bronili się długo i ofiarnie, ale wobec beznadziejnej sytuacji wojsk lądowych, w październiku Unrug zdecydował o kapitulacji sił morskich. Wraz z wieloma polskimi marynarzami dostał się do niemieckiej niewoli, gdzie kuszono go wysokimi stanowiskami dowódczymi w armii niemieckiej... za cenę wyrzeczenia się Polski. Józef Unrug nie dał się złamać namowom, szczodrym ofertom, nie przestraszył się gróźb. Okupantowi odmówił, a w ramach swoistego protestu przestał się posługiwać językiem niemieckim, który znał doskonale od najmłodszych lat. Podczas rozmów z Niemcami żądał tłumacza, stwierdzając, iż po wrześniowej agresji... zapomniał języka niemieckiego i zadeklarował, iż jest wyłącznie polskim oficerem. Jego upór i odwaga przysporzyły mu słuszną sławę, wykazał się bowiem patriotyzmem i hartem ducha, budując legendę admirała, który „zapomniał niemieckiego.” Po wojnie kontradmirał, podobnie jak tysiące rodaków, nie mógł wrócić do kraju, rządzonego przez komunistów, gdzie groziło mu więzienie. Zmarł na obczyźnie w 1973 roku, zaznaczając w testamencie, że pragnie, by jego prochy wróciły do Polski. I tak się stało 2 października 2018.

Opracowała Joanna Romatowska

Bibliografia: www.sww.w.szu.pl – Józef Unrug-admirał, który „zapomniał” języka niemieckiego.
Mniej znani bohaterowie Niepodległości. Rycerski kalendarz patriotyczny 2019.
<https://nowyobywatel.pl/2012/04/13/gigant-czynu-ksiazdz-piotr-wawrzyniak/>
<https://regionwielkopolska.pl/wybitni.../wawrzyniak-piotr>

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki

wtorek II i IV godz.20.30 spotkania dla mężczyzn,
„Teologia dla mężczyzn” ks. Zbigniew Kapłański

środy

godz.17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB**
Nieustającej Pomocy

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**
Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**
Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**
kontakt K. Broniatowski 796 626 362

II niedziela miesiąca

godz.16.00 – Msza św.
spotkania grupy Małżeństw
godz. 17.00 - **spotkanie dla dorosłych**
(równoległe dla dzieci i młodzieży),
kontakt: Maria Świerczyńska 602 425 052.

IV niedziela miesiąca

godz.10.00 – **Msza św.**
spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
spotkania młodzieży gimnazjum i liceum
kontakt: Diana Samoraj tel.508 387 649
mail: diansam@wp.pl
spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie
grupy M.B. Wychowawczyni
kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952
grupa Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej –
zapraszamy też z małymi dziećmi.
Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

godz.16.00 – **Msza św.**
spotkanie **grupy im. Marii Wantowskiej**
Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

Zarząd Rodzina Rodzin

zarzad@rodzinarodzin.pl

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

SPOTKANIA

OKOLICZNOŚCIOWE:

2 lutego sobota – Dzień Wdzięczności Ojcu za Dom (w 38 rocznicę otrzymania kluczy) **Msza Święta o godz. 18.00**

6 lutego środa - Archikatedra św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście - **Msza Święta o godz. 19.00 z okazji 70 rocznicy ingresu do Archidiecezji Warszawskiej** **Stefana Kardynała Wyszyńskiego** str.5

16 lutego jest zaplanowany Doroczny Bal RR Szukamy Wodzireja! Pilnie!

9 marca, sobota – wielkopostny dzień skupienia Rodziny Rodzin

Poradnia Rodzinna Rodziny Rodzin.

Siedziba: ul. Łazienkowska 14 w Warszawie na I piętrze w pawilonie od strony parkingu przy Torwarze, pierwsze wejście.

Kierownik Poradni - mgr Romualda Korzeniowska - tel. 600 248 887

W Poradni przyjmują:

Bożena Pustoła - tel. 691 737 052

Elżbieta Wiewiórkowska - tel. 793 225 444

Rajmund Narożniak – terapia uzależnień
tel. 692 120 107

Anna Hofman Delbor - mediator pojednawczy
tel. 606 432 757 poniedziałek-piątek 9:00-18:00
dyżur w Poradni w piątek w godz. 18:00-20:00,
istnieje możliwość spotkań w godz.

Przedpołudniowych.

Opieka duszpasterska -

ks. Zbigniew Kapłański

Informacje na www.rodzinarodzin.pl

i na tablicy ogłoszeń w Ośrodku RR

Serdecznie zapraszamy!

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.